Nr 27 Sobota, d. 3 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Okropny wypadek wydarzył się przedwczoraj w naszem mieście. W laboratoryum wojskowem, położonem na Grzegórzkach, gdzie przygotowywano naboje do granatów, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się jednego z pracujących, granat eksplodował; cały budynek został podruzgotanym w drobne kawałki, 11-cie osób uległo ciężkim poranieniom, z których dwie bez nadziei życia, jedna zaś na miejscu została zabitą.

Fakt ten poruszył cały Kraków, sta osób przedwczoraj oblegały miejsce nieszczęsne; władze wojskowe natychmiast zarządziły wszelkie możliwe środki do przyniesienia ulgi biednym ofiarom, które przetransportowano do szpitala wojskowego na zamku; straż ogniowa w jednej chwili była na miejscu, chociaż jej pomoc okazała się niepotrzebną, gdyż prochu nie była wielka ilość i ogień został przytłumiony upadającem rumowiskiem.

Cieszyć się należy, że wybuch ten nie sprowadził większych następstw, skutkiem tego, że władze wojskowe nie nagromadzają w laboratoryach większej ilości prochu, tylko tyle, ile jest niezbędnem do dziennej fabrykacyi.

Wybuch ten nastąpił o godz. 11 min. 10 rano i miał miejsce w bliskości prochowni, któréj sąsiedztwo mogło sprowadzić większe jeszcze nieszęścia.

Artylerzyści zajęci byli nabijaniem prochem bomb. Wypadek sprowadzony został przez cokolwiek silniejsze uderzenie młotkiem jednego z pracujących i gdyby się był zapalił materyał palny z bomb, które napełniano na nowo, a który w pobliżu był zgromadzony w pewnej ilości, byłby nieskończenie silniejszy. Część domu od strony południowej to jest od Kazimierza położona, została wysadzoną na jakie 40 metrów odległości. Jeden z ludzi pracujących został zabity na miejscu, eksplozya urwała mu nogę wraz z butem i pozostawiła gołą kość. Trzej inni, a w ich liczbie podoficer artylerzysta, który dozorował roboty, są ciężko ranni, i mało jest nadziei ich ocalenia, prócz tego jest siedmiu rannych o których stanie nie mamy w tej chwili bliższych wiadomości. Porucznik artyleryi, który był na miejscu, wyszedł o minutę przed wybuchem. Ogień powstały ugaszony został przez wojsko, nim straż ogniowa przybyła.

— Środowy bal Towarzystwa muzycznego powiódł się nadzwyczaj świetnie. Sto par stanęło do mazura, a przeszło 90 do kadryla. Nadzwyczajne ożywienie panowało podczas całej zabawy, wyglądającej więcej na jaki bal, urządzony w kółku familijnem, aniżeli na publiczną zabawę. Stroje dam odznaczały się daleko więcej gustem, jak bogactwem, za co możemy tylko pochwalić nasze panie.

— Donoszą z Akwizgranu, że śmierć młodego Kosińskiego, ucznia politechniki, powszechne wywarła wrażenie, a jego pogrzeb odbył się d. 24 z. m. z wielką okazałością i fakelcugiem, urządzonym przez kolegów, a w którym wzięli udział i mieszkańcy miasta. Smutny zgon młodzieńca wielkich zdolności nowym jest dowodem niebezpieczeństwa wychowywania naszej młodzieży za granicą; na nieszczęście podobne wychowanie jest koniecznością dla mieszkańców Królestwa. Zabity kończy główną gałąź swojej rodziny, a zostawia w nieutulonym smutku ojca i siostrę.

— Pojutrze odbywać się będą egzamina kwalifikacyjne nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych.

— W poniedziałek o godz. 6 min. 19 rano przypada ostatnia kwadra.

— Wiadomo że w Królestwie zaprowadzono nowe sądownictwo, według rytuału moskiewskiego, ludność jednak nie mając do nowych sądów zaufania, stara się o ile może jak najmniej z nich korzystać, to też panowie sądownicy mają bardzo dużo czasu. Ażeby przecież pokazać, że coś robią i nie stracić powagi siedząc z założonemi rękami, bawią się ci panowie w wydawanie oficyalnych gazetek, zawierających „Rozporządzenia prezesa sądu okręgowego“. W takich „Rozporządzeniach prezesa sądu okręgowego warszawskiego“, czytamy następne arcyważne postanowienia:

„W czasie posiedzenia III wydziału sądu okręgowego dyżurny woźny Czajkowski na pytanie moje: które ze stron do sprawy wezwanych znajdują się na audyencyi? odpowiedział, kiwnąwszy głową w stronę sądu, prosto jednak przed nim nie stojąc. Zwracam uwagę woźnego Czajkowskiego i oznajmiam jednocześnie wszystkim woźnym przy sądzie okręgowym warszawskim, że w czasie pełnienia dyżurów na posiedzeniach sądu, obowiązani są odpowiadać na pytania prezydującego wyraźnie, głośno, stojąc prosto, podszedłszy pierwej ku estradzie, na której stoi stół sądowy, i zaczynając zawsze słowami: „Mam honor meldować sądowi...“

Nr. 98. Jeden z kancelistów sądu okręgowego, niezadowolony widocznie, że sekretarz przewodniczący w kancelaryi, w której on pracuje, nie uczynił zadość jego prośbie, pozwolił sobie nie wstać, gdy sekretarz do kancelaryi wchodził. Z uwagi, że według przepisów prawa, sekretarzom powierzony jest dozór nad czynnościami w kancelaryach i urzędnikami kancelaryj, że kanceliści winni są sekretarzom uszanowanie, do którego ci mają wszelkie prawo, jako bezpośredni naczelnicy kancelaryj; uważam za właściwe oznajmić kancelistom i pisarzom sądu okręgowego, co wyżej powiedziano, uprzedzając ich, że wszelki brak uszanowania dla sekretarzów lub pominięcie względem nich ogólnie przyjętych za-

---

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał
Jgnacy Kliszewski.

(Ciąg dalszy).

— Mój kuzynie — odezwała się Łucya — byłam zawsze grzeczną i przyjazną dla ciebie, lecz od przyjaźni do miłości, jest nadzwyczaj daleko i wyznam otwarcie, że dziwi mię nawet, iż mógłeś coś podobnego przypuszczać.

— A tom się złapał — szepnął cicho do siebie Lodovico. — A więc — zawołał głośno — nic mi nie pozostaje, moi państwo, jak życzyć szczęścia młodej parze i na zawsze ten dom opuścić. *E voi, Signor Polacco* — obracając się do Stanisława — zobaczymy się jeszcze na tym świecie i poznasz, jak Włoch mści się umie.

Ukłonił się wszystkim i szybko opuścił salon.

Jakkolwiek całe wystąpienie Lodovica, wyglądało na dość komiczne *intermezzo*, ale margrabia nie był w humorze, Łucya nawet posmutniała, co widząc Stanisław, zwłaszcza że miał jeszcze do spełnienia ważną bardzo czynność, bo zaciągnięcie się do ochotników, pożegnał serdecznie margrabiego i córkę, i udał się do biura meldunkowego.

W godzinę potem został zapisany i wieczorem, już w pełnym uniformie strzelca medyolańskiego, zjawił się w pałacu San Gandolfo, aby przed wymarszem do Como, gdzie się zbierał cały korpus Garibaldiego, pożegnać się ze swoją narzeczoną i z ojcem, gdyż jutro w południe mieli już wyruszyć.

Przez cały ciąg wieczoru ojciec i córka byli nadzwyczaj smutni, Stanisław także nie w bardzo wesołem był usposobieniu. Rozmowa poraz dwudziesty się przerywała, nareszcie margrabia, chcąc przerwać grobowe usposobienie swych dzieci, zawołał Gerolama i kazał przynieść kilka butelek szampańskiego.

Nalano kieliszki i margrabia obracając się do Stanisława, rzekł:

— No, *caro*, na pomyślność przyszłej kampanii, spełnijmy zdrowie.

Obaj wypili duszkiem, Łucya dotknęła się tylko swemi różowemi ustami.

— Margrabia pozwoli, abym spełnił jego zdrowie i panny Łucyi.

— Dwa, trzy, dziesięć mój drogi, w waszym kraju dobrze piją i jako Polak powinieneś godnie utrzymać honor narodowy. Zresztą kilka kieliszków dobrego szampana, nie zaszkodziło jeszcze nikomu. Łucyo! rozjaśnij czoło, nie bądź tak ponurą. Ja stary, któremu się nie wiele należy na tym świecie, a z otuchą patrzę w przyszłość i wiem o tem, że za parę miesięcy jeszcze wychylę nie jeden toast, za pomyślność państwa młodych.

— Mój ojcze! jutro Stanisław odjeżdża, czyż mogę być wesołą, osądź sam.

— Jużto wy wszystkie kobiety jesteście jednakowe, zamiast dodawać hartu i odwagi, swym płaczem potraficie rozrzewnić najtward-

sad grzeczności, dochodzone będą jako czyny, przeciwne przepisom subordynacyi.

Nr. 106. W dniu wczorajszym przybyłem do izby narad II wydziału kryminalnego o godzinie 10 minucie 55, dla otwarcia posiedzenia we wzmiankowanym wydziale punkt o 11, stosownie do odpowiedniego w tej mierze rozporządzenia. W izbie narad nie zastałem nikogo, wkrótce jednak przybyli członkowie sądu, pełniący zaś obowiązki pomocnika sekretarza Z., przybył dopiero o godz. 11 minucie 10. Zwracam przeto uwagę pełniącego obowiązki pomocnika sekretarza Z. na to, jak niewłaściwie jest z jego strony przychodzić po godzinie wyznaczonej, i w tym względzie robiłem mu takiego rodzaju uwagi, które mam nadzieję, zapobiegną powtórzeniu się podobnego postępowania. Jednocześnie uważam za właściwe oznajmić o tem, co wyżej sekretarzom i pomocnikom sekretarzów sądu okręgowego, oraz zalecam im przybywać zawsze z aktami i właściwemi księgami do izby narad na kwadrans przed zaczęciem posiedzenia, a to aby dać możność prezydującemu wydać rozporządzenia, jakie za właściwe uzna“.

Cytując ostatnie z rzeczonych rozporządzeń, dodaje warszawski *Wiek*, zaznaczamy ze swej strony, że tak w Izbie Sądowej, jak i w Sądzie Okręgowym nie ma ani jednego zegara.

— Dwie jednocześnie i zarówno autentyczne otrzymaliśmy wiadomości o pożarze suszarni cygar w Zabłotowie. Według jednej szkoda wynosi tylko około 6000 złr., według drugiej, oprócz samej suszarni i różnych rekwizytów spaliło się dwa miljony cygar. Przypuszczając, że suszarnia i wszelkie spalone rekwizyta nie były warte nic, to same dwa miliony cygar, które się spaliły warte były 6,000 złr., z czego wynika, że 20,000 warte były 6 złr. czyli jedna setka trzy centy. Tymczasem setka najtańszych cygar w sprzedaży hurtownej kosztuje 1 złr. 35 c. Z tegoby wynikło, że za cygara płacimy najmniej 45 razy tyle ile są warte.

— *Djabeł* w ostatnim numerze odzywa się do wszystkich, którzy chcą go zjeść, że „zjedzą djabła“, i nie przebacza nikomu. Dostało się nawet i nam, choć mniej niż innym. W odpowiedzi na odpowiedź oświadczamy, że nic nie mamy przeciw krytykowaniu dyrekcyi teatru, ale czepianie się namiętne osoby dyrektora zawsze uważać będziemy za niestosowne.

— Na poniedziałkowy bal akademicki, który odbędzie się w sali hotelu saskiego, można od dziś nabywać bilety w komitecie balowym.

— Jutro w sali redutowej szósty wielki bal maskowy. Sądząc po powodzeniach zeszłych redut, spodziewać się należy, że jutrzejsza maskarada sprowadzi znowu tłumy masek. O północy przedstawionym będzie w teatrze trzeci akt z operetki Offenbacha „Życie paryzkie“. Można się więc doskonale zabawić.

— Przypominamy, że dzisiaj w teatrze przedstawioną będzie drugie z pośmiertnych dzieł Aleksandra hr. Fredry, komedya „Dwie blizny“.

— Jeszcze jeden przykład, jak niedokładnie prowadzone są księgi stanu cywilnego w gminach żydowskich w Galicyi. Uczeń gimnazyalny w Bielsku, 20 letni izraelita, podał się do odbywania jednorocznej służby wojskowej i dołączył świeżo nadesłaną mu z miasta urodzenia Oświęcima metrykę, nie przeczytawszy jej wcale. Zdziwienie jego było niemałe, gdy dostał odpowiedź, aby się zgłosił dopiero za $2\frac{1}{4}$ roku, bo podług metryki dopiero wtenczas będzie uprawnionym, co do wieku, do służby wojskowej. Pokazało się, że on równocześnie z bratem młodszym został zapisany do ksiąg stanu cywilnego gminy żydowskiej w Oświęcimie tak, przez oszczędność może ojca, mimowoli został bliźniakiem o $2\frac{1}{4}$ roku od niego młodszego brata.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Buczacz. Wskutek gołoledzi zsunął się dnia 14 b. m. z drożyny w przepaść wóz z parą końmi, powożony przez parobka z Przewłoki. Wóz pogruchotał się na drobne kawałki, konie się zabiły, parobek jednak uszedł z życiem, choć odniósł ciężki szwank na ciele.

Poznań. Zamiana nazw polskich miejscowości na niemieckie nie ustaje. W tych dniach przezwano wieś Podczymowo w powiecie gnieźnieńskim na Ludwigshorst; wieś Kłopot w powiecie inowrocławskim na Rüfelde; w powiecie mogilnickim wieś Dąbrowo na Kaisersfelde, kolonią wsi Mierucin na Ruhfelde, wieś Mokrą na Wilhelmssee, wieś Słaboszewko na Kleinrode, Sosnowiec na Sossnitz; w powiecie wyrzyskim wieś Dobrzyniewo na Doberstein, Krostkowo na Freimark, kolonią Sadki na Schlossberg.

Tarnopol. Pięć osób padło dnia 17 z. m. w Bajkowcach ofiarą czadu. Przy osoby znaleziono po wyłamaniu drzwi do pomieszkania już bez życia, dwie walczyły już słabo ze śmiercią.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Donosiliśmy w swoim czasie o skrzyni z papierami dyplomatycznemi moskiewskiemi, zgubionej w Wiedniu. Ową skrzynkę przywiozła jakaś pani Eliza Kowalska z Petersburga i przez nieuwagę dorożkarza odwożącego ją z kolei do hotelu, spadła skrzynka na ulicę. Skutkiem ogłoszeń policyi wiedeńskiej oddaną została skrzynka portierowi w Grand Hotelu przez kobietę, której za to wręczono 20 złr. nagrody, a skrzynkę oddano do ambasady moskiewskiej, która ją odesłała do Rzymu do tamtejszej ambasady.

Zagranica.

Drezno. W nadwornym teatrze drezdeńskim spostrzeżono d. 23 z. m. przed samem przedstawieniem, że strop wodą zacieka. Po chwili woda spływać zaczęła całemi strugami na salę. Niespodziana ta powódź wypłoszyła oczywiście publiczność z teatru i przedstawienia tego dnia już nie było. Przyczyną wypadku było pęknięcie wodociągu.

Havre. W skutek ostatnich burz, kilka okrętów rozbiło się w bliskości portu hawrskiego, lecz załogę zupełnie ocalono. Jeden tylko kapitan okrętu „Normandia“, myśląc, że nie będzie mógł ocalić ludzi, roztrzaskał sobie głowę wystrzałem z pistoletu, tymczasem załoga szczęśliwie się uratowała i on poświęcił swe życie w skutek zanadto wygórowanego wyobrażenia o swych obowiązkach.

Konstantynopol. Baron Werther opuścił Konstantynopol d. 27 stycznia; ajentem tymczasowym został p. Busch.

Konstantynopol. Zabawne intermezzo zaszło na posiedzeniu pamiętnem w historyi wielkiej rady ministrów tureckich. gdzie zapadła rezolucya odmowy przyjęcia propozycyi konferencyi. Jak wiadomo Turcy, szczególnie dygnitarze, bez sług obejść się nie mogą ani nawet na tajnych zebraniach. Wielka rada zatem turecka, aby mieć obsługę i nie być zdradzoną, utrzymuje w takich razach służących głuchoniemych. Na wspomnionem tajnem posiedzeniu Wielkiej Rady, kiedy wielki wezyr donośnym głosem się odezwał: „kto jest za przyjęciem propozycyj konferencyi, niech wstaje“, wszyscy ministrowie i dygnitarze pozostali na dywanach, tylko jeden na końcu stoi jak posąg. Wielki Wezyr zdziwiony pyta się więc: przecież jeden z was jest za upodleniem Turcyi? Dopiero po wyjaśnieniu, że to służący głuchoniemy, dodał śmiejąc się: „Oto prawdziwy obraz naszej opozycyi“.

Madryt. Bal dworski dany 15 z. m., był jednym z najświetniejszych. Wszystkie rozporządzenia kierujące balem, pozwalały odgadywać, że rządząca osoba, była damą wielkiego świata. Zresztą wszystkim było wiadomo, że żona księcia Sesto, wielkiego mistrza ceremonii, dawniejsza księżna Morny i jej córka panna Morny, były w tym celu obdarzone największą władzą.

Panna Morny, pasierbica księcia Sesto, przed paru dniami poślubiła margrabię de

---

sze serca. Stanisławie, wytłumaczże jej, że prędko wrócisz, i że kula, któraby cię miała zabić, jeszcze nie została ulana w arsenałach wiedeńskich.

— Pan margrabia wybaczy, ale i ja choć mężczyzna i żołnierz, a jednakże dziwne uczucie przenika moje serce. Na myśl, że jutro opuszczę Medyolan, dom, w którym mnie przytulono jak syna, kiedy do tego wspomnę moją rodzinę, która mnie już od paru lat ciągle opłakuje, to pomimowoli łzy cisną się do ócz.

— Tak, tak, rozpłacz się jeszcze, żebym i ja stary, poraz drugi dziś znowu się rozczulił. Dość tego. Baczność! oko w prawo, ręka za kieliszek i za zdrowie mej córki.

Kieliszki wypróżniono, Stanisław podszedł do Łucyi, pochwycił ją za rękę i przy pocałowaniu łzy mu stanęły w oczach.

Łucya pochyliła się na jego piersi i wybuchnęła głośnym płaczem.

— A niech was Pan Bóg ma w swej opiece — zawołał margrabia — i mnie staremu, com widział pochód przez Berezynę i bitwę pod Waterloo, zaczyna się robić coraz czulej na sercu. A teraz Stanisławie słuchaj — rozkaz dzienny — jutro marsz w pochód, dwa razy na tydzień list — bo więcej nie będziesz miał czasu pisać — jeżeli ci potrzeba pieniędzy, dam przekazy do banku w Brescyi, a teraz bądź zdrów, uściskaj swego przyszłego ojca, bo ja idę do swego gabinetu. Pozwalam porozmawiać i pożegnać narzeczoną.

— Za pieniądze dziękuję, gdyż mam jeszcze dość swoich, resztę rozkazu święcie wypełnię.

Ucałował serdecznie margrabiego, który wolnym krokiem wyszedł z salonu, przy drzwiach, posłał mu jeszcze ręką ostatnie pożegnanie.

Chwilę młodzi ludzie patrzyli się na siebie oczy ich to krzyżowały się wzajemnie, to znów pogrążały się w zadumie. Stanisław pomimo wrodzonej odwagi, nie miał śmiałości przerywać milczenia, Łucya zaś, jako kobieta, zanadto wiele cierpiała, myśląc o odjeździe swego ukochanego i o przyszłych bitwach, aby rozmową przerywać te smutne marzenia. W głuchem milczeniu siedzieli oboje, czasem spotykały się ręce w serdecznym uścisku, głuche westchnienia wydobywały się z ich piersi i tak upływały godziny. Nareszcie Stanisław widząc, że nadchodzi ostatnia chwila rozstania, ukląkł przed Łucyą i głosem wzruszonym przemówił:

— Jutro wychodzę z batalionem, jeżeli Bóg pozwoli, że żyć będę, to za kilka miesięcy, które dla mnie będą wiekami, powrócę do ciebie. Teraz mam jedną prośbę, pobłogosław mnie na drogę i pomódl się codzień za mnie. Wiesz, że my wszyscy polacy jesteśmy religijni i ta myśl, że jest istota, która się pomodli za mnie, przyniesie mi ulgę w smutku, podczas naszego rozłączenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Los Arenales. Jeżeli wzajemna miłość nie była bardzo silną, to interes państwa grał bardzo ważną rolę.

Król w tym dniu rozkazał nikogo nie przyjmować. Rozeszły się pogłoski o ciężkiej niedyspozycyi monarchy; lecz te pogłoski nie miały podstawy. Alfons XII gorączkowo przeglądał sprawozdania ze ślubu panny Morny, które mu co godzina nadsyłano.

Książe Montpensier jest w wielkiem poważaniu.

Mówią o bliskiem zamęźciu jego córki z Alfonsem XII.

Z powodu zaślubin margrabiego de Los Arenales, z panną Morny, książe Montpensier posłał pannie młodej pyszny prezent.

Książęta z tej rodziny umieją godnie wynagradzać usługi im oddane.

Tak się wyraża paryski dziennik *Echo,* lecz w ostatnich słowach ileż jest sarkazmu i złośliwości.

Odessa. Pomimo odroczenia terminu złożenia podatków z miasta, podatki te wcale nie wpływają, tak dalece, że kasa miejska byłaby zmuszona zawiesić wszelkie wypłaty, gdyby bank państwa nie zasilił jej półmilionem rubli. Termin ostateczny wniesienia podatków upłynąć miał 28 stycznia, do 23 atoli kasa nie otrzymała nawet kopiejki.

Paryż. Księżniczka Laura Games, należąca do jednej z najbogatszych familij peruwiańskich, w tych dniach przybyła do Paryża i zamieszkała w Grand hotelu.

Historya tej księżniczki jest bardzo ciekawą. Fałszywa ambicya popchnęła jej ojca, iż kazał jej poślubić człowieka, którego ona z całej duszy nienawidziła, a który był tak naiwnym, że o tem nie wiedział.

Zaledwie ten szczęśliwy związek zawarto, małżonek będąc zazdrosnym, jak prawdziwy Peruwianin, w tej chwili wywiózł swoją żonę z Limy i zamknął ją w odosobnionej hacyendzie. Lecz miłość żartuje sobie z rygli i zamków i pewnego pięknego dnia mąż zdybał swoją najdroższą w uścisku z kuzynkiem. Kuzynek padł przeszyty sztyletem, a donna Laura związana, rzuconą została wraz z trupem do piwnicy, gdzie ją bardzo skąpo żywiono.

Ośm dni przejęczała w towarzystwie zamordowanego kochanka, nareszcie na jej krzyki, nadbiegli przejeżdżający handlarze koni i oswobodzili ją.

Od tej chwili donna Laura, ma tylko jedno życzenie: odszukać swego małżonka i pomścić się na nim. W tym celu przybyła do Paryża, gdzie jest przekonaną, że on bawi od kilku miesięcy.

Neapol. Sławny dowódca rozbójników Francolino, zosteł zabity w potyczce z żandarmeryą. Francolino był ostatnim rozbójnikiem, który urągał bezkarnie wszystkim rozporządzeniom rządowym i cenie nałożonej na jego głowę; dziś Neapolitańskie zupełnie jest uwolnione od bandytów.

Gdyby to można powiedzieć to samo o Sycylii!

Paryż. Okropną śmiercią zginął przed tygodniem w Paryżu jeden z najcelniejszych akrobatów cyrkowych, ulubieniec publiczności paryskiej, 19 letni Benhamo. Zaledwie wyleczył się ze zwichnięcia nogi, założył się grając w bilard w restauracyi flamandzkiej, przy rue Amelot, że przeskoczy przez kij bilardowy, który w obu rękach trzymał przed sobą. Skok się nie powiódł i Benhamo padając, literalnie przebił się na kiju. Zaniesiono nieszczęśliwego wśród okropnych cierpień do szpitala, gdzie w trzy dni zycie zakończył.

Tuła. Na skutek przerwania wszelkich robót w fabrykach i zakładach przemysłowych, blisko trzy tysiące robotników pozostaje bez chleba. Stan ten trwa już czwarty miesiąc. Nędza jaka panuje między klasą roboczą, stała się przyczyną w ostatnich czasach mnóstwa przestępstw.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł zeszyt *Przeglądu Polskiego* za miesiąc luty.

— Donosiliśmy w swoim czasie, że p. Fr. Smolka wydał w Wiedniu broszurę stanowiącą dodatek do jego „Listów politycznych“ i że broszura ta została skonfiskowaną przez c. k. prokuratoryę. Obecnie wydano ją w Poznaniu.

— Wyszedł czwarty numer *Gońca teatralnego.* Zawiera portret p. Żółkowskiego, znakomitego artysty sceny warszawskiej. Życiorys pióra p. Rzętkowskiego.

— Panowie Rogosz i Richter w wydawanym swoim nakładem „Zbiorze tanich powieści“ zamierzają w osobnej seryi drukować wszystkie romanse polskie historyczne, których już dziś nie ma w księgarskim, ani w antykwarskim obiegu. Prospekt wkrótce się ukaże. Wydawnictwo rozpocznie się romansem historycznym Bernatowicza „Pojata, córka Lizdejki“, którego druk już rozpoczęty.

— Dziennik *Messager d'Orient* donosi, że będzie drukował broszurę pułkownika Łapińskiego, wykazującą stosunki sił zbrojnych Rosyi i Turcyi.

Archeologia i sztuki piękne.

(Lf.) Na wczorajszy wieczorek Tow. muzycznego publiczność zbierała się z wielką flegmą, bo też to pannom łaknącym tańca, ciężarem być musi wysłuchać wprzód kilku numerów programu, dlatego lepiej przyjść — później.

Z powodu nieprzewidzianych i niewiadomych nam okoliczności prześliczny polonez z „Hrabiny“ nie został wykonany. Zamiast tego odegrała orkiestra uwerturę z „Wilhelms Tella“, mogliśmy więc być zadowoleni wyborem utworu jak wykonaniem. Orkiestrze wyborowej czuć się dawał brak dobrego wiolonczelisty. Dwie piosnki z opery „Flis“ szczególnie „Dumka Zosi“ bardzo nam się podobały. Dość dobrze były wykonane, tylko nieśmiało i drobniutkim głosem.

Chóry były dobrze wystudyowane. W chórze męskim Abta „Na jeziorze“ słyszeliśmy piękny silny, pełny baryton solo; użyte w nim tremolando, zdaje się być zbytecznem.

Na instrumentach rzniętych służy ten sposób wykonania do wzmocnienia tonu, jakkolwiek zbyt często używany staje się nieznośnym. Na instrumentach dętych lub w śpiewie pochodzi albo z przyzwyczajenia lub z tremy.

Drugi chórem była pieśń ludowa Mendelssohna: *„Es ist bestimmt in Gottes Rath“* Przyjemne nader wywiera zawsze wrażenie kwartet na 4 głosy męskie. Byłto kwartet Koschata, kompozytora, o którym nic nie wiemy. Muzyka wcale przyjemna.

Wieczorek urozmaicały: solo skrzypcowe i deklamacya. Fantazya z „Halki“ Vieuxtempsa, wcale nie zasługuje na ten tytuł; wchodzi tam tylko aria „Szumią jodły“ bez wszelkiego obrobienia tylko upstrzona — niby coś niby nic. Wykonawcy radzilibyśmy rzadziej trzmolować.

Ballada nie kończy się tak okropnie, jak po balladzie spodziewać się było można. Student zrozpaczony, że jego ukochana idzie za mąż, rzuca się w nurty Wisły ale niestety jako dobry pływak wylądował — łóżku. I dobrze, że ballada tak się kończy, bo inaczej nie stósownaby była w czasie karnawałowym. Po półgodzinnej pauzie zabrzmiał polonez Chopina, który w rozpisaniu na orkiestrę traci bardzo wiele.

— Po zmarłym malarzu Diazie, odbywa się od kilku dni licytacya jego zbiorów w hotelu Drout w Paryży. Dotąd z pięciu dni zebrano przeszło 18,000 franków.

Teatr.

— Jutro daną będzie powszechnie lubiana operetka: „Księżniczka Trebizondy“. Wystąpią panie: Wierzbicka, Wojnowska, Płaczkowska, Ficzkowska, pp. Eker, Morozowicz, Wojdałowicz, Ignatowski i t. d.

— We wtorek na benefis utalentowanego naszego artysty p. Wojdałowicza „Dwie blizny“ Aleks. Fredry i „Polowanie na męża“ M. Bałuckiego. Beneficyant przez paroletni pobyt na naszej scenie, potrafił sobie pozyskać ogólną sympatyę publiczności, tak swoim talentem, jako i pracą. Nie wątpimy, że jego benefis, będzie jednym z najświetniejszych w tym sezonie.

— Wczoraj na przedstawieniu „Emigracyi chłopskiej“ teatr był przepełniony.

— W teatrze *des Variétés* w Paryżu, nowa operetka Offenbacha „Doktor Ox“, przyjętą została z ogromnym eutuzjazmem. Krytycy nie mają słów na pochwały dla muzyki i dla wesołego i dowcipnego libretta, pióra pp. Filippa Gille i Mortier. Treść tej operetki wzięta jest z jednej najlepszych powieści Juliusza Verne.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Kiliński, który za życia siedział w niewoli pruskiej i moskiewskiej, dostał się po śmierci do innej jeszcze kozy, policya bowiem skonfiskowała we czwartek w południe jego portrety znajdujące się na składzie w sklepie p. Mierzba.

Lwów. We środę o godzinie 5 wieczorem popełnioną została napaść połączona z rabunkiem w mieszkaniu 84 letniej staruszki Amalii Knisch, przy ulicy Zamarstynowskiej. Napastnik zabrał pieniądze w kwocie 62 złr., bieliznę i srebra, zaś obligacyj na 5,000 złr. nie ruszył, po czem zamknął staruszkę w mieszkaniu, skutkiem czego dopiero w cztery godziny policya dowiedziała się o popełnionej zbrodni.

Lwów. Z Szełpak, powiatu zbarazkiego donoszą *Dziennikowi Polskiemu,* że w nocy z d. 22 na 23 z. m. ośmiu kozaków przeszedłszy granicę napadło na karczemkę w lesie i upiwszy się bez zapłaty resztę trunków pozostałych powylewali. Korespondent dodaje, że podobne najazdy często się zdarzają i że ludność nadgraniczna narażoną jest na gwałty.

— Dziś w sobotę Błażeja bis. m. Jutro w niedzielę *Mięsopustna* Weroniki. W poniedziałek Agaty panny m.

— Dnia 1 i 2 lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr dnia 1 od 1·0 doszedł do 1·5, zaś dnia 2 od 2·6 do 0·0 C. Barometr stoi wysoko; rano o godz. 6ej dnia 3 stan jego był 750·4 mill.; termometru — 4·3 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 56.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 1 Lutego.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	25
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	60	—	61	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	115	00	117	00
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	114	—	115	25
za dukat ważny	5	74	5	86
za napoleondor	9	70	9	90
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	—	97	25
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	94	50	97	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	50	91	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	25	81	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	21	(0	24	00

Wiedeń, 1-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62 95— Renta srebrze 68·20·— Losy z r. 1860 111·50· — Akcye Banku Narod. 840·—·— Akcye kredytowe 147·80· — Londyn 122·60. — Srebro 114 60·— Napoleony 09 80. Lombardy 77·75 Losy z r. 1864 135·—. Akcye kolei Karola Ludwika 209.—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 112·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 96·— Akcye kolei węg.-wschod. 42·25 Anglo Bank 77·75— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 75·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 8·750 Akcye kolei półn. zach. austr. 116·75 Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·27 Ruble 153·37

Usposobienie giełdy: stałe.

T E A T R KRAKOWSKI

(Pierwsza serya pośmiertnych dzieł FREDRY).

DRUGIE PRZEDSTAWIENIE.

W Sobotę d. 3 Lutego 1877 r.

Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry:

DWIE BLIZNY

OSOBY.

Kasztelanowa — — — — — —	P. Hoffman.
Aniela, jéj siostra — — — — —	Pani Kwiecińska.
Wanda Malska, młoda wdowa, ich siostrzenica — — — — — —	Panna Marczello.
Alfred Tulski, sekretarz ambasady —	Pan Szymański.
Barski, kapitan artyleryi — — —	P. Sobiesław.
Panna Figaszewska, na respekcie u kasztelanowéj — — — — — —	Pani Wolska.
Stanisław, służący Kasztelanowéj —	Pan Słonarski.

Rzecz dzieje się w domu Kasztelanowéj.

Rozpocznie: Komedya w 2 aktach — Michała Bałuckiego:

Polowanie na męża

OSOBY:

Walenty, zamożny mieszczanin — —	P. Wojdałowicz.
Aniela, jego córka — — — — —	P. Ficzkowska.
Babka Anieli — — — — — —	P. Wojnowska.
Leon } koledzy — — — —	Pan Jankowski.
Karol } koledzy — — — —	Pan Roman.
Błażéj, mieszczanin — — — —	Pan Ładnowski.
Kasia, służąca — — — — —	P. Kwiecińska.
Lokaj — — — — — — —	Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się w domu Walentego.

Początek o godzinie 7.

W Niedzielę dnia 4 Lutego 1877.

Księżniczka Trebizondy (Opera).

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*